



„Straż pożarna by nie zmusiła jedną, drugą, trzecią...” w wykonaniu krakowskiego „Pleonazmusa”. Fot. — Archiwum

Po IX Lubelskiej Wiosnie Teatralnej

O konkretną i autentyczną dyskusję

Co tu ukrywać — od kilku lat ogólnopolskie znaczenie Lubelskiej Wiosny Teatralnej, konkursowego festiwalu teatrów studenckich zdecydowanie malało. Coraz mniej pojawiało się w Lublinie teatrów o powszechnie uznanej renomie, coraz wyraźniej stawał się lubelski festiwal po prostu miejscem towarzyskich spotkań. Kropkę nad „i” tego niezbyt budującego procesu postawiła VII LWT, kiedy to aż pięć spektakli studenckich teatrów oceniła krytyka zgodnie jako „odlegające od przeciętnego poziomu festiwalu”.

W tej sytuacji Andrzejowi Rozhinowi — dyrektorowi „Gongu”, organizatora LWT nie pozostało nic innego jak zdobyc się na heroiczny gest i zmienić formułę festiwalu. Po raz pierwszy więc w ub. r. Lubelska Wiosna Teatralna przestała być tradycyjnym konkursem. Odtąd centralnym założeniem Wiosny stał się Warsztat Młodego Teatru skupiający swoją uwagę na zagadnieniach analizy poszczególnych elementów przedstawiania teatralnego — a więc spotkanie o charakterze studyjnym i seminaryjnym.

Nie byłem w zeszłym roku w Lublinie, nie mogę więc powiedzieć czy zamierzenie w pełni się powiodło. Opierając się jednak na opiniach tych, co byli i widzieli zmianą koncepcji festiwalu wpłynęła pozytywnie na jego ożywienie. Opinia ta potwierdziła tegoroczna Wiosna — kierunek na formę ćwiczeń warsztatowych z pewnością daje LWT wielką szansę powrotu na teatralny rynek. Mam nadzieję jednak, że organizatorom LWT nie przyświecają tak spekulatywne cele, jak to zostało tutaj postawione, i że zmiana koncepcji festiwalu jest wyłącznie zewnętrznym wyrazem autentycznej troski o przyszłość studenckiego ruchu teatralnego w Polsce w ogóle.

Jeżeli z tym studenckim ruchem teatralnym w Polsce aktualnie bardzo źle, łatwo można było przekonać się o tym, oglądając ubiegłoroczny międzynarodowy festiwal teatrów studenckich we Wrocławiu, gdzie polskie zespoły nie odegrały żadnej roli, ostatnie łódzkie Spotkania Teatralne, a także miastety zakończone przed niewieloma dniami Lubelską Wiosną.

Na kilkanaście zaprezentowanych na tej ostatniej spektakli tylko kilka zasługuje bowiem na bliższą uwagę. Z całą pewnością zasługuje na nią spektakl krakowskiej grupy Pleonazmus zatytułowany „Straż pożarna by nie zmusiła jedną, drugą, trzecią...”, spektakl krótkim Pleonazmusem prawie podopieczny honor studenckiego teatru. Pleonazmus zadebiutował w marcu 1971 roku w Olsztynie na scenie „Starcie” zdobywając pierwszą nagrodę festiwalu i zechiał tam prawdziwą i zasłużoną furorę spektaklem „Teatr pana Białostockiego”, eksperymentownikiem w Polsce (jak na razie bez kontynuatorów) nową formą teatru słowa.

Igrasze z materią języka umiał Pleonazmus nadąć słowom zupełnie nowych, zaskakujących, celnych treści znaczeń. Tegoroczna „Straż pożarna” jest bez wątpienia kontynuacją stworzonej przez zespół formy teatru, i tutaj bowiem zabawa ze słowem odgrywa rolę zasadniczą. Nie mają jednak racji ci spośród krytyków, którzy twierdzą, iż Pleonazmus nie stworzył w tym spektaklu czegoś nowego, niż w „Teatrze pana Białostockiego”, czy właśnie „Kryształ samotności”, słowem twierdząc, że teatr jest w istocie „Straż pożarna” zainicjowana konkretnymi metodami, politykami i że można nie widać skądś, że pod dyktando ze słów słowa każdy może podjąć sobie to na co skusił się twórca.

DRUGI teatr, którego obecność na festiwalu nie sposób było nie zauważyć to teatr Akademicki KUL — Scena Plastyczna, kierowany przez studenta historii sztuki KUL — Leszka Mądziaka.

W teatrze Mądziaka dominuje plastyka zdecydowanie podporządkowująca sobie inne środki wyrazu. Autor jako element kompozycji plastycznej kolor, ruch, czas, światło, formy plastyki przestrzennej — to główne tworzywa tego teatru. Wyeliminowane z niego całkowicie słowo. Jego rolę przejął muzyka. Muzyka niezwykle ekspresyjna, decydująca o dramatyzmie i warstwie znaczeniowej spektaklu. Pokazany przez Mądziaka w tym roku „Ikar” utrzymany jest konsekwentnie w tej właśnie konwencji.

Trzeci spektakl, o którym chciałbym tu powiedzieć przynajmniej słów kilka zaprezentowany został przez zespół teatru „Parady” z Białegostoku. I to nie dlatego, że był to spektakl wybitny, czy chociażby bardzo dobry, ale dlatego, że powiało od niego na festiwalu świeżością, tak potrzebną studenckiemu teatrowi głębszym oddechem.

Białostoccy studenci przywieźli do Lublina „Słowo o Jakubie Szeli” Bruno Jasińskiego. W meczu na ponuro uprawianej przez nasz studencki teatr „niby-groteszczystym” ten bębniący życiem, zrobiony w godnym pochwały tempie spektakl brzmiał zaskakująco szczerze.

Słów kilka należy się jeszcze gospodarzowi Wiosny — „Gongowi 2”. Pokazał on na festiwalu m. in. „Życie Jawa” E. Brylla, oparte jak wiadomo na popularnym temacie „z chłopą król”, w reżyserii A. Rozhina. Z pewnością jest to poprawnie, a nawet dobrze zrobiony spektakl, jest to spektakl rutyniarzy, brak mu właśnie tej świeżości i autentyczności, które tak uderzają w „Paradach” i których z ufekniem oczekujemy.

Wróćmy na koniec do sprawy Warsztatów. Jak powiedziałem, koncepcja ta zaczęła się sprawdzać. W tym roku odbyło się ich kilkanaście.

TEORIA teatru, analiza tekstu, problemy gry aktorskiej, budowanie przestrzeni scenicznej, formy audiowizualne — oto ich główne tematy. Prowadzili je znani i uznani ludzie teatru i spotkały się one z bardzo żywym zainteresowaniem wielkością uczestników festiwalu. Jak słusznie zauważył Jacek w ub. roku w „Studenckim” Tadeusz Nyczek „o ich przydatności” ludzi słobności mogłoby mówić przede wszystkim o, którzy z nich „Leopoldo i Korowall” i dla których były przeznaczony. Biedni jednak udział w ich życiu i może zaryzykować twierdzenie, że trzeba tę formę szeroko i docelowo młodemu teatrowi kontynuować i rozwijać.

Studenckiemu teatrowi potrzeba dyskusji i to nie o tym, kto i na jakich festiwalach zdobył jaką nagrodę, ale właśnie o tym jak robić teatr, jak robić go lepiej, czego trzeba unikać, czemu on ma służyć, czego użyć... Było to już w porównawczej w ten sposób niezadowolonych i nieszczęśliwych nie stających amblii atmosferze i twierdząc będzie poświęcić się nowym Jasińskim i Lilwintom.

MIECZYSLAW SZCZEPARSKI